Nr. 49 Kraków, środa 17 lutego 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.695.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koniec Abrahamowicza.

Jeżeli demokratyczna większość Koła polskiego nie schowa do kieszeni policzka, który otrzymała od swego „ministra-rodaka“, wybiła ostatnia godzina ministeryalnej świetności p. Abrahamowicza. Bo też niezwykłe poglądy zaczął w swojej desperacyi rozgłaszać minister dla Galicyi. Oto nie mniej, nie więcej, jak to, że Koło polskie nie ma prawa wzywać go, żeby z ministerstwa ustąpił! Albowiem — nie Koło polskie go mianowało, tylko korona. Może więc on być „ministrem-rodakiem“ na złość rodakom, może ich reprezentować, choćby się przeciwko temu rękami i nogami bronili, bo siedzi na swojem krześle ministeryalnem i — basta.

A ustąpić nie chce, bo sam rozgłasza dalej, że parlament mogą rozwiązać, a on chce prowadzić przyszłe wybory w Galicyi jako minister... Dla siebie i dla swoich, z mniejszą zaś korzyścią dla — większości Koła polskiego.

I dzisiejszy prezes Koła, „regimentarz“ Głąbiński musi pozwolić na tę grę na własnym nosie! O czasy! o ludzie!

Za dawnych czasów prezes Koła polskiego robił ministrów i obalał ich jeszcze łatwiej, a dzisiaj minister-rodak traktuje z góry „regimentarza“ i odmawia mu prawa do mieszania się w nieswoje rzeczy!...

Jeżeli p. Głąbiński teraz nie postawi na swojem, stanie się bezsilną figurą w aktualnej polityce, a jego Koło prawdziwem „piątem kołem u wozu“. Jednego ministra Polaka Koło nie chciało, z drugim zerwało wszelkie stosunki i to się nazywa wpływem potężnym w rządzie! A tu gotowe zapaść wybory.

Abrahamowicz musi pójść, jeżeli demokraci kołowi nie mają zejść do roli mniejszości, której się nie daje reprezentacyi. Gdyby bodaj zachowano pozory, gdyby nie ogłoszono z jednej i z drugiej strony całemu światu, że minister-rodak gwiżdże na Koło polskie, mogłaby jeszcze demokracya zadowolnić się zgniłym kompromisem i dalej iść za Abrahamowiczem. Ale dziś rzeczy zaszły za daleko, żeby p. Głąbiński mógł ustąpić, dzić reputacya samonego Koła polskiego już mocno nadszarpnięta i Koło stanie się celem szyderstwa i pośmiewiska.

Prawda, że demokraci nie mają ludzi, prawda, że wybory dały mandaty w ręce takich zer demokratycznych, że nie wiadomo, co z tą bożą cz-ładką począć w parlamencie, ale skoro się miało odwagę zostać prezesem Koła, to można być od biedy i ministrem dla Galicyi...

Dlatego p. Abrahamowicz może, a więc musi ustąpić z ministerstwa.

Obrońca ochrany.

W niedzielnym „Czasie“ pojawił się, jako wstęp do procesu Borowskiej, zjadliwy, kłamstwami naszpikowany artykuł, zmierzający do zohydzenia Burcewa, jako niezmiernie naiwnego spólnika prowokatorów rosyjskich, a także do wzbudzenia najwyższej pogardy i nieufności wobec Bakaja, głównego świadka, demaskującego prowokacyę w Polsce.

Autor owego artykułu znany chyba wszystkim... Niegdyś wódz polskiej rewolucyi, stoczył się powoli aż do roli utrzymanka namiestniczego organu i dzisiaj wygrzebuje z przeszłości szereg legend i kłamstw, aby — uniemożliwić w Galicyi bodaj walkę z płatnymi sługami „ochrany“ rosyjskiej.

Opowiedziawszy szereg przekręconych faktów, upstrzonych osobistemi zmyśleniami, usiłuje zrobić z Burcewa jakąś komiczną, pożałowania godną figurę.

Tymczasem ów ex-socyalista, obecnie jurgeltnik każdego, kto mu zapłaci, nie wart jest Burcewowi butów oczyścić. Pominąwszy literackie zasługi Burcewa, musimy z podziwem i szacunkiem patrzeć na jego wielki zapał i nieugiętą wolę w walce z takimi potęgami jak Raczkowski i jego pomocnik Aziew. Burcew spotykał szalone trudności w tej walce przeszkody; groziła mu kula eserów tak samo dobrze, jak więzienie rządowe, a nadewszystko uparte, ślepe zaufanie, którem się cieszył Aziew wśród rewolucyonistów. Pomimo tego Burcew nie złożył broni, nie zaniechał walki, aż odsłonił przerażający obraz najohydniejszej korupcyi, jaka wieńczy godnie cały gmach zbrodni caratu.

Ciosów straszliwych, które zadał rządom despotycznym idealista rewolucyjny Burcew, nie zmniejszy zjadliwy warchoł, żyjący dziś we Lwowie na pańskim chlebie... Nawet Raczkowski nie potrzebuje mu za obronę w nikczemnym artykule „Czasu“, choćby z tego względu, że żadne bajki i oszczerstwa nie zbrukają takiej postaci, jak Burcew.

A i p. Brzozowskiemu nie na wiele się przyda fałszywy patos exsocyalisty, wołającego „co za straszna ironia!“ wobec tego, iż Bakaj były urzędnik „ochrany“ ma za zadanie zdemaskować człowieka obwinionego o to, że był współpracownikiem tej instytucyi!

Autor paszkwilu w „Czasie“ załamuje ręce nad metodą PPS., chociaż powinienby wiedzieć, że Brzozowski nigdy do P. P. S. nie należał, że go w ogóle żadna partya do swoich szeregów nie dopuszczała.

Bakaj nie jest cenzorem, lecz świadkiem, i to świadkiem, który może znać prawdę i tę prawdę w całym szeregu wypadków jasno i wyraźnie wypowiedział, co niezbicie stwierdzono.

Autor paszkwilu w „Czasie“ ma na swojem sumieniu zbrodnię stokroć przewyższającą nawet omyłkę, którąby Bakaj popełnił, pomimo że dotąd żadnej ważniejszej omyłki nie stwierdzono. Dość owemu autorowi wspomnieć nazwisko Kasprzaka, aby go uczynić skromniejszym. Ale upadłego człowieka trudno na drogę uczciwości doprowadzić.

Burcew i Bakaj.

W maju 1906 r. do redakcyi „Byłoje“ w Petersburgu przyszedł między innymi pewien interesant, który nie chciał z redaktorem Burcewem mówić wobec postronnych świadków, lecz żądał rozmowy na osobności. Tow. Burcew zaprosił go do swego gabinetu.

— Czem mogę panu służyć?

— Jestem Michajłowski (był to „ochranny“ pseudonim Bakaja), urzędnik departamentu policyi.

Po takiej prezentacyi Burcew był pewny, że jego gość wnet pokaże mu rozporządzenie o rewizyi i uwięzieniu, ale zamiast tego Bakaj wyjął z pugilaresu fotografię Burcewa, zaopatrzoną w pieczęcie policyjne.

— Oto dowód — rzekł — mojej prawdomówności. Podług tej fotografii departament policyi poszukuje pana...

— ?

— Przepraszam, poszukiwał pana przed amnestyą, gdy pan jeszcze nie był się ulegalizował.

— Czegóż więc pan sobie życzy?

— Chcę być pożytecznym ruchowi wolnościowemu.

— Pan jest urzędnikiem departamentu policyi.

— Tak. Jestem urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy naczelniku warszawskiej Ochrany. Jestem ciągłym świadkiem okropności, dokonywanych na rewolucyonistach. Przyszedłem do przekonania, że ci ludzie nie zasługują na prześladowania rządu, w których biorę udział. Teraz wiem, że rząd nie dąży bynajmniej do ugruntowania spokoju i dobrobytu w państwie. Czyżbym tedy nie mógł się na co przydać?

W dalszym ciągu opowiadał o torturowaniu więźniów politycznych, o przerażającym systemie prowokacyjnym, który stał się dla policyi jedynym sposobem zdezorganizowania szeregów rewolucyjnych. Zakończył, że w tych piekielnych warunkach nie jest w stanie dalej przebywać, jako niemy świadek i współwinny.

Miałby wiele do zakomunikowania partyom rewolucyjnym! prowokacya jednak przedostała się już niemal do wszystkich sfer społecznych, nie ma więc pewności, czy udało by mu się trafić do osób nieopodejrzanych. O Burcewie natomiast wie dobrze, że choć nie należy do żadnej partyi, cieszy się powszechnem zaufaniem rewolucyonistów. Zresztą zna dobrze jego przeszłość i obecną niezmordowaną walkę z tajną policyą rosyjską. Postanowił przeto wszystkie swoje informacye powierzyć redaktorowi „Byłoje“, zastrzegając sobie absolutną dyskrecyę co do własnej osoby.

Burcew, pełen nieufności do swego gościa, nie przerywał, obmyślając swoją odpowiedź. Dopatrując się w tej wizycie jakiejś osobliwej intrygi departamentu, ostrożnie oznajmił Bakajowi:

— Nie jestem żadnym czynnym rewolucyonistą. Redaguję pismo naukowe, poświęcone historyi ruchów wyzwoleńczych w Rosyi, dlatego conajwyżej mogły by mnie interesować informacye o rozmaitych dokumentach i materyałach, będących w posiadaniu urzędów policyjnych i żandarmskich.

— To niewiele. Mogę panu znacznie więcej informacyj dostarczać. Ale co się tyczy materyałów historycznych, to z całą gotowością obiecuję wszystko, do czego mam dostęp. Między innemi nazwał tak cenne rzeczy, o których posiadaniu Burcew przedtem nawet marzyć nie mógł.

Wcjąż jednak Bakaj powracał do kwestyi prowokacyi. Mówił, że fala reakcyi wzbiera zastraszająco, że niezawodnie Duma będzie prędko rozpędzona, obietnic, złożonych w Manifeście 30 października rząd nie urzeczywistni i t. d.

W końcu Burcew skusił się nadzieją otrzymania niektórych bezcennych dokumentów i umówił się z Bakajem o następnej jego wizycie w Petersburgu. Przygotowany jednak na wszelkie następstwa swego kroku, postanowił możliwie prędko zlikwidować swoje interesy, ażeby na wypadek jego uwięzienia, nie ucierpiały interesy wydawnictwa.

Na wychodnem Bakaj jeszcze raz poruszył sprawę szerzenia się prowokacyi i dla ilustracyi dodał, że w centralnych instytucyach partyi socyalistów-rewolucyonistów zasiada prowokator Raskin, a w takiej Polsce np. jeden z wybitnych literatów, którego co do wpływu można porównać z Michajłowskim, mianowicie Stanisław Brzozowski, jest tajnym „współpracownikiem“ ochrany warszawskiej.

Bakaj dotrzymał słowa i w umówionym terminie przywiózł Burcewowi całe mnóstwo materyałów pierwszorzędnego znaczenia. Były śród nich zeznania Wiery Figner, roczne sprawozdania żandarmskie, dokumenty-unikaty, z których jedne są chlubnem świadectwem bohaterstwa, inne stanowić będą kartę hańby w księdze dziejów rewolucyjnych.

W ten sposób nawiązane stosunki Burcewa z Bakajem już nie ustawały. Z czasem Bakaj, który odtąd dość często przyjeżdżał do Petersburga, począł przynosić materyały do bieżących wydarzeń. Z nich przedewszystkiem zasługuje na uwagę tajny raport Pietuchina o siedleckim pogromie, którego publikacya w „Byłoje“ wstrząsnęła opinię europejską.

Gdy pierwotne obawy Burcewa, a zwłaszcza jego współredaktora, któremu był się zwierzył z tej znajomości z urzędnikiem departamentu policyi, obawy, że musi nastąpić katastrofa uwięzienia, nie sprawdziły się, Burcew coraz śmielej zaczął się informować o tajemnicach Ochrany. Zwłaszcza ciekawy był okres jego znajomości z Bakajem od końca 1906 r., gdy ten ostatecznie wystąpił ze służby rządowej i jako były „ochrannik“ wyzyskiwał swoje znajomości z dygnitarzami policyi i z organizatorami służby szpiegowskiej w celu czynienia wywiadów o sprawach, które interesowały Burcewa, względnie partye rewolucyjne, pozostające z Burcewem w stosunkach przyjaznych.

Dwa właśnie z takich prywatnych wywiadów (z Gurowiczem i Mieńszykowem, naczelnikiem Ochrany w Wyborgu) dały możność rozwikłać zagadkę, dotyczącą mysi „damy zawoalowanej“.

Jak wiadomo, w marcu 1907 r. Bakaja aresztowano. Wtedy Burcew, skutkiem zmienionej sytuacyi politycznej, przebywał już w Finlandyi (w Teriokach). Tam dojrzał zamiar ułatwienia Bakajowi ucieczki, gdy go po śledztwie zesłano na Sybir. Tam wreszcie, już po ucieczce Bakaja, a jeszcze przed wyjazdem obu zagranicę, naszkicowano pierwszą, jeszcze nie sprawdzoną krytycznie listę prowokatorów, których Bakaj zdemaskował.

Informacye powyższe, które stwierdził nam tow. Burcew osobiście, ukazały się także w formie interwiewu z Burcewem w „Matin“ z dnia 12 lutego, jako wstęp do dłuższej seryi artykułów Bakaja o rosyjskiej tajnej policyi.

Przegląd polityczny.

Ściganie posłów do parlamentu. Po zamknięciu sesyi parlamentu, gdy ustała nietykalność poselska, niektóre prokuratorye poruszyły sprawy, których pierwej tknąć nie śmiały, wiedząc, że parlament za te „zbrodnie“ nie zgodzi się na wydanie posła. Między innemi prokuratorya w Kładnie (Czechy) wytoczyła posłowi tow. Austowi śledztwo o zbrodnię obrazy religii, podburzania do gwałtów itd., których to zbrodni miał się dopuścić — w mowie pogrzebowej.

Związek posłów socyalno-demokratycznych energicznie zaprotestował u ministra sprawiedliwości przeciw temu wyzyskiwaniu przez prokuratorye sposobności do oskarżania posłów o rzeczy, które nie przedstawiają żadnego poważnego znaczenia.

Dzienniki czeskie donoszą, że przeciw posłom Klofaczowi i Chocowi wznowiono śledztwo o obrazę majestatu, które z powodu ich nietykalności spoczywało od r. 1907.

Zgromadzenia protestujące przeciw zamknięciu parlamentu odbyły się w niedzielę we wszystkich większych miastach Czech. W Pradze referowali posłowie tow. dr Winter i Soukup, a po zgromadzeniu odbyła się burzliwa demonstracya, podczas której wznoszono okrzyki przeciw „narodowo-radykalnym muzykantom“ i przeciw Chocowi. Przed redakcyą organu staroczeskiego „Narodni Politika“ demonstrowano przeciw nowemu ministrowi rolnictwa Brafowi, który zwalczał reformę wyborczą i popierał Klofaczowców dla zwalczenia młodoczechów.

Wielkie zgromadzenie odbyło się też w Uściu, na którem referowali posłowie tow. Schrammel i Beutel. Po zgromadzeniu odbył się spacer demonstracyjny.

Jak Wilhelm II. traktuje parlament. Gazety niemieckie przepełnione są żalami na dwór cesarski z powodu zlekceważenia pa lamenta podczas pobytu króla angielskiego. Na uroczystości dworskie prezydent parlamentu hr. Stolberg nie mógł przybyć, ponieważ w rodzinie jego panuje szkarlatyna, zaś wiceprezydenci Paasche i Kämpf nie zostali zaproszeni. Prezydenci pruskiego sejmu i Izby panów zostali „zaszczyceni“ zaproszeniami.

Prasa wskazuje, że Wilhelm dotąd nie może zapomnieć parlamentowi znanej debaty, w której nakazano mu milczenie; specyalnie wiceprezydenta Paaschego nienawidzą sfery dworskie za jego ostre wystąpienie przeciw ministrowi wojny w sprawie Moltke-Harden.

Sprawy bałkańskie.

Po zmianie w. wezyra.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi, że sułtan nadaremno onegdaj 2 razy ofiarował Kiamilowi baszy ponowne objęcie wielkiego wezyratu, natomiast młodoturecki „Szura Ummet“ twierdzi, że sułtan musiał 3 razy posyłać do Kiamila baszy, nim ten wydał pieczęć w. wezyratu.

„Tanin“ donosi, że usunięcie Kiamila baszy nie jest afrontem przeciw Anglii. Komitet młodoturecki złożył onegdaj po południu odpowiednie zapewnienie w ambasadzie angielskiej.

Konstantynopol. Nowy gabinet został już utworzony.

Jak słychać, Hilmi basza przedstawi się w środę Izbie deputowanych i przedłoży swój program.

Konstantynopol. W kołach parlamentarnych krąży następująca lista nowego gabinetu: wielki wezyr, prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych Hilmi basza; sprawy zagraniczne Rifaat basza; sprawiedliwość Refik basza;

wojna Ali Riza basza (ten sam, którego nagłe usunięcie przez Kiamila wywołało przesilenie);
marynarka Arif basza;
skarb Zia basza, były ambasador w Wiedniu;
rolnictwo Kostaki Vajani, Grek;
roboty publiczne Serviczen, Ormianin;
oświata Abdurrahman basza;
prezydent rady stanu Madszid bej.

* * *

Okupacya Serbii przez Austryę.

Belgrad. Wiadomość pism o rzekomym mandacie Europy dla Austro-Węgier do okupacyi Serbii wywołała w kołach politycznych wielkie rozgoryczenie. Uważają jednak tę wiadomość za umyślną prowokacyę Serbii, albo też za próbę nastraszenia jej.

* * *

Serbskie zarzuty przeciw Austryi.

Belgrad. „Politika" twierdzi, że Austro-Węgry zwróciły się do mocarstw o pozwolenie wystąpienia przeciw Serbii, a równocześnie „kazały" swej prasie grozić Serbii. Gdy jednakże w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu przekonano się, że Europa nie chce popierać tych usiłowań, wiadomości te zdementowano.

* * *

Serbia o upadku Kiamila baszy.

Belgrad. Ustąpienie Kiamila baszy i mianowanie Hilmi baszy wielkim wezyrem wywołało w Belgradzie wielkie wrażenie, gdyż spodziewają się, że młodoturcy wystąpią teraz energiczniej w rokowaniach z Austro-Węgrami.

KRONIKA.

Kraków, 16 lutego

Sąd w sprawie St. Brzozowskiego. Posiedzenia sądu obywatelskiego w sprawie Stanisława Brzozowskiego odbywały się w poniedziałek od godziny 12 do 2 i od 4 do 8 wieczór. Na drugiem posiedzeniu przesłuchiwany był świadek Burcew, którego zeznania były tłómaczone przez sekretarza sądu z rosyjskiego na język polski. Późnym wieczorem odbyło się poufne posiedzenie, które trwało do godz. 1 po północy. Obrady odroczono do czwartku o godzinie 5 po południu.

Nowiny krakowskie.

Sprawozdanie statystyczne za miesiąc grudzień r. z. zamyka ludność miasta cyfrą 105.912, w tem 6049 wojska. Według wyznania jest 76.305 chrześcijan i 29.607 żydów. Urodzin w miesiącu sprawozdawczym było 238, wypadków śmierci 257, a w szczególności: 3 na tyfus, 9 na odrę, 5 na szkarlatynę, 15 na dyfteryę, a 47 na gruźlicę; samobójstw było 3, przyczyn śmierci nienaturalnej 8. Najwięcej ludzi (48) umarło na Kazimierzu, najmniej (4) na Stradomiu, w śródmieściu 26.

Ze sprawozdania dowiadujemy się dopiero, jak ogromną była w grudniu liczba chorób zakaźnych. Na szkarlatynę chorowało 29 osób, na dyfteryę 41, na tyfus 14. Są to cyfry wykazujące prawie epidemiczny stan, a fizykat miejski nie podawał o tem żadnej wiadomości.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, na którem udzielono opinii na podania o zezwolenie na wydzierżawienie i przeniesienie koncesyi restauracyjnych, szynkarskich i kawiarnianych, na podania o udzielenie koncesyi na doróżki, na księgarnię, drukarnię, instalacyę wodociągową, wypożyczalnię książek i zakład techniczno-dentystyczny.

99 rocznica urodzin Chopina. Dnia 22 bm. upływa 99 lat od dnia, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Dyrekcya koncertów krakowskich, pragnąc uczcić rocznicę, urządza w dniach 21 i 22 bm. dwa koncerty popularne, mające na celu uprzystępnienie dzieł mistrza w pierwszorzędnem wykonaniu najszerszym sferom. Wykonawcą całego programu obu wieczorów będzie prof. Lalewicz. Pierwszy koncert, w przeddzień rocznicy, rozpocznie się o godz. 6 wiecz. Słowo wstępne wypowie dr Zdzisław Jachimecki. Program tego wieczoru składać się będzie z dwunastu najbardziej charakterystycznych utworów Chopina. Na ten koncert ustanowiono jednolitą cenę wszystkich miejsc w sali starego teatru po 1 koronie. Nazajutrz odbędzie się drugi koncert, w którym prof. Lalewicz odegra 24 etudy (op. 10 i 25), cztery ballady i sonatę H-mol. Bilety w cenie 2 i 1 korony.

Koncert ludowy, który się odbył w niedzielę 14 bm. w sali Sokoła, poświęcony był utworom Haydna. Zawód, który zrobiła orkiestra 100 p. p., odmawiając z niewiadomych powodów swego udziału na trzy dni przed koncertem, zdekompletował program i zrobił przykre wrażenie, które odbijało się mimowoli na wszystkich uczestnikach koncertu aż do końca.

Koncert zagaił dr Zdzisław Jachimecki, dając w barwnej i pełnej polotu przemowie charakterystykę Haydna i jego utworów. Powitać należy przyjęty przez komitet koncertów ludowych ten system popularyzowania wyższej muzyki. Łączenie odczytu z koncertem niezawodnie daje duże korzyści i niezmiernie się przyczynia do całości wrażenia, zwłaszcza, jeżeli podejmuje się tego tak ze wszech miar zdolny i kompetentny prelegent.

Program wypełniały produkcye chóru i występ młodej śpiewaczki p. Ryszardy Pinesówny, uczenicy znanej szkoły śpiewu Funk-Fried w Wiedniu. Silny i świeży głos utalentowanej artystki, umiejętna i łatwa koloratura sprawiły bardzo miłe wrażenie. Podkreślić należy bardzo sumienny zespół dwóch młodziutkich artystów pp. Syrka (skrzypce) i Rosenbluma (fortepian).

Włamanie. Do sklepu p. Felczera w Płaszowie włamali się wczorajszej nocy przez okno wystawowe nieznani sprawcy i zabrali towarów spożywczych za 250 K. Policya w Podgórzu aresztowała kilku znanych jej złodziei w nadziei, że między nimi znajdzie sprawców.

Fałszywy banknot na 1000 marek. W szynku Spatza na Kazimierzu wymieniła wczoraj wekslarka Kleinowa nieznanemu żydowi banknot 1000 markowy na drobne. Gdy później chciała banknot ten w jednym z kantorów wymienić, okazało się, że jest to zwyczajny papierek reklamowy bez żadnej wartości.

Zniesienie przymusu kagańcowego. Ponieważ wielu właścicieli psów nie dowierza podanej przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami wiadomości o zniesieniu przymusu kagańcowego dla psów z powodu, że ani powiatowa, ani miejska władza sanitarna nie ogłosiły tego urzędownie, przeto Towarzystwo ponownie podaje do wiadomości, że przymus kagańcowy zniesiony został w mieście Krakowie z powiatem z dniem 20 stycznia b. r.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Następne przedstawienie „Nocy listopadowej" dane będzie w środę popielcową. Kasa zamawiań teatru uprzedza, iż po bilety na przedstawienie to zgłaszać się należy jaknajwcześniej

Artyści teatru odbywają próby z dwóch komedyj z repertuaru francuskiego: z „Zacisza domowego" Courteline'a i z „Bliźniąt z Brighton" Tristana Bernard'a. W „Zaciszu domowem" grają pp.: Ordon-Sosnowska i Leszczyński, w „Bliźniętach z Brighton" pp.: Czarnecka, B. Janikowska, Arkawinówna, Słubicka, Górska, Kopczewska, Modzelewska, Krzewińska, Kosiński, M. Węgrzyn, Bończa, Mielnicki, Sobiesław, Rydzewski, Różycki, Stanisławski, Szymborski, Miarczyński, Stępowski i Jednowski.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Środa: „Lilla Weneda".

Czwartek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Piątek: „Wieczór trzech króli".

Sobota: „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe", komedya w 1 akcie I. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dzisiaj we wtorek po raz trzeci 4-aktowy wodewil Zenona Parviego p. t. „Dwa psy", grany dwa razy przy wypełnionej po brzegi widowni.

We czwartek ukaże się po raz drugi krotochwila w 3 aktach A. Sibrana p. t. „Na dni 14!". Krotochwila ta zjednała sobie największe powodzenie i uznanie z powodu nadzwyczajnego humoru. Grana w sobotę wywoływała burze oklasków i ogólne zadowolenie.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Dwa psy".

Czwartek: „Na dni 14!".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Antoni Gałecki: „O stanach materyi" (z demonstracyami).

„Seminaryum oświatowe". W lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, we środę o godz. 8 wieczorem wykład: H. Orsza: „Zadania i kierunki uniwersytetów ludowych".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Posiedzenie Tow. lekarskiego krak.** odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: Wykłady prof. dra E. Godlewskiego (jun.): „O prawach dziedziczności" i dra T. Janiszewskiego: „O domach izolacyjnych".

Nowiny lwowskie.

Sport saneczkowy, uprawiany przez lwowskich sportowców na spadzistych ulicach w braku innego odpowiedniego terenu, powoduje liczne wypadki kończące się kalectwem. W niedzielę padł ofiarą 15 letni student Jacheć, który z pochyłości góry Wiśniowskiego zjechał tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę.

Drugi wypadek zdarzył się tegoż dnia na górze Zamkowej, gdzie 16 letni uczeń Stekel uderzył głową o drzewo z takim rozmachem, że stracił przytomność i prawdopodobnie odniósł złamanie czaszki.

Szkarlatyna. Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia fizyk dr Legieżyński skonstatował, a rada uchwaliła, że:

1) Uznaje się pewną tendencyę zniżkową epidemii szkarlatyny;

2) uznaje się za potrzebne zatrzymać lekarzy epidemicznych, redukując jedynie ich liczbę z siedmiu na pięciu;

3) uznaje się za potrzebne, by magistrat przydzielił czynności tłumienia chorób zakaźnych w mieście lekarzom miejskim.

Z kraju.

Ze Stryja piszą nam: Piękna myśl, podjęta przez stowarzyszenie „Krajowe ognisko nauczycielskie" a poparta przez Radę szkolną kraj. stworzenia sanatoryum nauczycielskiego, nie przebrzmiała bez echa i w naszem mieście. Najlepszym dowodem było liczne zebranie pań i panów, zaproszonych przez starościnę p. Szydłowską, które odbyło się 9 bm. w sali rysunkowej szkoły im. A. Mickiewicza.

Humanitarny cel powołał do wspólnej akcyi ludzi różnych odcieni i przekonań politycznych. Wszelkie różnice zniknęły tam, gdzie trzeba nieść pomoc bliźniemu. Na wniosek inspektora szkolnego p. Nowakowskiego zgromadzeniu przewodniczył starosta Szydłowski, który wyjaśniwszy cel zebrania, udzielił głosu p. M. Budzanowskiemu, delegatowi komitetu lwowskiego. Referent przedstawił zebranym straszny obraz choroby gruźlicznej, szczególniej między nauczycielstwem. Cyfrowe to sprawozdanie podziałało bardzo silnie na zebranych, albowiem pojawiły się dość liczne w tym kierunku przemówienia, oraz chęć składania ofiar, które częściowo już na miejscu deklarowano.

Po ożywionej dyskusyi przystąpiono do utworzenia komitetu miejscowego, z prawem rozszerzenia swej działalności na miasto i powiat stryjski, celem przysporzenia dochodów na budowę wymienionego sanatoryum. Przewodniczącą komitetu wybrano p. A. Szydłowską, zastępcami: inspektora szkolnego p. Nowakowskiego i profesora gimnazyalnego p. Tralkę; skarbnikiem: notaryusza dra Wiesenberga; sekretarzami: pp. Hahna i Prokopyszyna.

Komitet zastrzegł sobie prawo rozszerzenia się przez dobranie osób według uznania, oraz zakładania pomniejszych komitetów tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Po ukonstytuowaniu się komitetu, przemówiło kilku z obecnych zaznaczając, że sprawa, o której radzono, jest jedną z najbardziej żywotnych i dlatego trzeba będzie dołożyć wszelkich starań, aby na liście ofiarnych w powiecie stryjskim ani jednego nazwiska, ani też gminy, obszaru dworskiego lub też instytucyi nie brakło.

Zgromadzenie ludowe w Nowym Sączu. Zgromadzenie ludowe, które się odbyło u nas 14 b. m. w sali rady miejskiej, było wspaniałą manifestacyą i protestem przeciw zamachowi rządu na parlament ludowy. Przypadkowo tylko zdarzyła się sposobność, że szerokie masy robotnicze mogły się zgromadzić w wspaniałej sali rady miejskiej, która według pojęcia burmistrza Barbackiego, stoi tylko do jego dyspozycyi, zapominając o tem, że jego obowiązkiem jest informować mieszkańców o ich położeniu. Pan ten ma jednak co innego na myśli, a mianowicie: urządzanie zabaw w tej sali, a więcej jeszcze — jak możnaby najdłużej odciągnąć zaprotestowane wybory, które zostały podobno zatwierdzone. Ażeby przeciągnąć dla swoich celów tę sprawę, wyjechał właśnie na ten czas do Lwowa, a komitet tutejszy P. P. S. D., korzystając z jego nieobecności, spełnił swój obowiązek i wezwał wszystkich wydziedziczonych na to zgromadzenie.

Zagaił je tow. Mędlarski, przewodniczył tow. Janiszewski, a referował tow. poseł Daszyński, witany gorącymi oklaskami. W $1^1/_2$ godzinnej mowie omówił działalność posłów robotniczych i sytuacyę polityczną, przedstawiając, że na nic się nie zdadzą zabiegi wrogów ludu, który jest już zorganizowany i nie pozwoli, by biurokratyzm się panoszył i rządził.

Na wniosek tow. Fliszewskiego uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Straszny wypadek. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj najechał około godz. 6 wieczorem niewyśledzony dotychczas woźnica na 70-letniego roznosiciela nabiału, Matiasza Schmerza. Rana na głowie, którą Schmerz otrzymał od uderzenia dyszla sani, była śmiertelna. Schmerz w kwadrans po wypadku wyzionął ducha. Nieznany bliżej sprawca zdołał umknąć. B. p. Schmerz przekazał testamentem dom swój, wartości 20 000 kor., na rzecz stanisławowskiej izrael. gminy wyznaniowej.

Radca sądowy oskarżony o napad na policyę. Z Tarnopola donoszą: Przed kilku tygodniami rekruci z Nastasowa, wracając przez miasto do domu, śpiewali głośno na ulicach. Za tę zwyczajną w całej Galicyi rzecz policyant rekrutów aresztował i sprowadził ich do urzędu. Za aresztowanymi ujął się radca sądowy Dmochowski, w czem policya dopatrzyła się „wmięszania się do czynności urzędowej" i zrobiła doniesienie do prokuratoryi. Ta jednak nie mogła znaleźć zarzuconej zbrodni i odstąpiła akta prezydyum sądu dla wdrożenia postępowania dyscyplinarnego.

O ojcobójstwo. Przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Kiryłowi Olejnikowi o zastrzelenie własnego ojca w Zagwoździu. Wasyl Olejnik był zamożnym gospodarzem i — jak sąsiedzi opowiadają — ostro obchodził się z synem, któremu nawet zabrał 7 morgów gruntu, które ten dostał w posagu za żoną. Z tego powodu zachodziły częste kłótnie i bijatyki, które zakończyły się tragicznie. Dnia 28 grudnia z. r., gdy Wasyl wieczorem siedział w izbie, padł przez okno strzał, który trafił go w brzuch, powodując śmiertelną ranę. Wasyl po dwudniowej męczarni zmarł.

Śledztwo wykazało, że oskarżony w krytycznej chwili wyszedł z domu i wrócił dopiero za pół godziny. Gdy zastał ojca umierającego, zwlekał z przywołaniem lekarza i sprzeciwił się zawiadomieniu żandarmeryi. Stwierdzono też, że oskarżony na kilka tygodni przedtem kupił sobie strzelbę, którą znaleziono schowaną pod strzechą. Rzeczoznawcy stwierdzili, że kule znalezione w ciele zabitego pochodzą z tej strzelby.

Rozprawa, do której powołano 12 świadków, została rozpisaną na 2 dni.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie. Z Radomia donoszą, iż ponowiły się tam liczne rewizye i aresztowania, zwłaszcza w sferze garbarzy. W Bodzechowie aresztowano w ostatnim czasie 17 osób — samych robotników, z wyjątkiem jednego włościanina, oraz kontrolora fabryki Bodzechów J. Petrowskiego.

Z TEATRU.

(*m*) Kto ma dość świeżo w pamięci „Stanisława Augusta" p. Grabowskiego — utwór, od którego więcej wionęło pedanteryi, niż uwidoczniło się polotu — miłej doznał niespodzianki, słuchając obecnie jego stylowej komedyi.

Daleką jest ona od wszelkich „dokumentów", w archiwach poszarzałych, lub szarzyzną naszego życia nacechowanych. To co zwykle fabułą zwiemy — uproszczone niepomiernie. Mamy tu fantazyę na temat życiowy — z ironii nad nim poczętą (aczkolwiek mógłby on być tematem tragedyi) niekiedy potrącającą o strunę marzycielstwa, to znów w kontrastowym przeskoku uderzającą nagle w ton rubaszny, jak siarczyste przytupnięcie w posuwistym, lekkim tanie.

I to utworowi, odbarwionemu z cech realnych i lokalnych mimo wszystko koloryt polski rezerwuje.

Nie wytrzymała Małgorzata próby Tomkowej... Zagrała jej krew w takt życia, wdzierającego się hucznym, karnawałowym korowodem do idyllicznego domku... Tomkową gołąbkę maska papuzia przystroi... Nad marzyciela przełoży tego, w kim instynkty ludzkie mocniejsze. Ale oto w rękach Małgorzaty pistolet. Może strzał tragiczny? Zginie kochanek! Nie — tragizmu parodya na scenie: strzał przeszywa portret Tomka — obraz spada, a dobre rączki Małgorzaty błękitem niezabudek ślad kuli osłonią. A po owym troskliwym ceremoniale z Tomkowego domku Małgorzata... odleci. „In effigie" rażony był Tomek i wraz: jakby wiązanka kwiatków nagrobnych — przelotna chwila — a myśl płocha, serce płoche ku innej miłości pobieży.

Za motto do swego utworu wziął p. Grabowski urywek z tekstu — ze słów Jana:

Cervantesa piękną mową
Myśl ci powiem jędrną, zdrową:
Kobieta jak szkło jest krucha,
Więc nie próbuj — chowaj Boże,
Bo rzucona stłuc się może
Za przyczyną złego ducha...

Szkoda, że tej wiotkiej, oryginalnej sztuki nie przyoblekł p. Grabowski i w dyalog bardziej lekki, przejrzysty... Miejscami tekst zaciemnia się w słuchaniu skutkiem nadmiaru słów, zwłaszcza określeń. Trzeba słuchać czujnie, co tworzy dla audytoryum pewną zawadę w lekkiem podążaniu za fantazyą autora.

Grano utwór p. Grabowskiego — mimo iż tak odbiega on od zwykłego repertuaru — bardzo trafnie. Zwłaszcza p. Solska w każdym momencie znakomicie grą swoją intencye autora oświetlała. W interpretacyi p. Solskiego może niedość wyraźnie wypadł — jak dla sceny zresztą zbyt zwięźle potraktowany — moment, gdy Tomek odtrącony przez Małgorzatę — a ta odmowa i niepokój jego zmysły gorączkowo podnieca — wpada do Kasi: w nim, marzycielu — na chwilę rozpętał się instynkt, wstrząsnęło się zwierzę. Tu autor wprawdzie miał wogóle trudne zadanie: większy nacisk na ten stan — byłby rozstroił lekką, pajęczynową tkankę sztuki. I niezaprzeczenie taką samą trudność napotkał tu i wykonawca owej roli, p. Solski.

Jednoaktówka p. Perzyńskiego była dykteryjką, zbyt mało interesującą i dowcipną, aby nad nią się dłużej rozwodzić.

Aresztowania odbywają się również w Denkowie, Ostrowcu i Ożarowie.

Systematyczne obniżanie płacy. Z Warszawy donoszą, iż administracya fabryki lamp Brüner, Sznejder i Ditmar wywiesiła w fabryce ogłoszenie, iż z dniem 27 lutego zarobki zostaną obniżone o 20 procent.

Ze świata.

Zemsta lokatorów. Jeden z budapeszteńskich kamieniczników-lichwiarzy podniósł swym lokatorom, których było ogółem 56 z uboższej klasy, czynsz tak, że zwyżka wynosiła prawie 40 procent. Dotknięci tem postępowaniem odwołali się do całej dzielnicy i zwołali zgromadzenie. Po zgromadzeniu tłum liczący przeszło 1000 osób rzucił się na kamienicę wyzyskiwacza i zdemolował najzupełniej całe urządzenie, zanim policya zdołała przeszkodzić. Cała prasa usprawiedliwia sprawców i domaga się położenia tamy lichwie mieszkaniowej.

Pojedynki poselskie na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Między posłem z partyi niezawisłych Lovasyi'm a posłem klerykalnym Beniczkym odbył się wczoraj pojedynek na pałasze z powodu polemiki, wszczętej przez posła Lovasyego, który z powodu ostatniego wystąpienia posła Beniczkiego przeciw prezydentowi Justhowi, wezwał partyę ludową do wystąpienia z koalicyi. Beniczky został zraniony w głowę i pierś.

Dyplomata mordercą i podpalaczem. Z San Jago de Chile donoszą: Uwięziony kancelista niemieckiego poselstwa Beckert zeznał, iż zabił służącego, działając z konieczności, w obronie własnej.

Honoraryum autorskie Tołstoja. Petersburska firma nakładowa „Polza“ („Korzyść“) nabyła prawo wydawnictwa dzieł zbiorowych Lwa Tołstoja za 500.000 rubli, czyli 1 milion marek. Pozwolenie na to wydawnictwo podpisał sam Stołypin. Egzemplarz zbiorowych dzieł będzie kosztował około 30 rubli. Charakterystycznem jest to, że umowę z nakładcą zawarła żona hr. Tołstoja, on sam bowiem odmawia przyjęcia jakiejkolwiek płacy za swe utwory. Hrabina Tołstoj wogóle często pomaga mężowi w wywikłaniu się z trudnej sytuacyi.

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 16 lutego.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś o godzinie 9 rano rozprawa prasowa przeciw tow. Emilowi Haeckerowi, redaktorowi „Naprzodu“, którego zaskarżyła o obrazę czci Janina Borowska.

Publiczność zapełniła po wylosowaniu przysięgłych szczelnie salę. Nie jest to dziwnem, gdyż zainteresowanie procesem jest olbrzymie. Dziwnem natomiast jest, że prezydyum sądu wydało wczoraj zaledwie kilkanaście biletów; tłum kilkuset ludzi musiał odejść z niczem, rozpędzony w dodatku przez policyę. Widocznem jest, że bilety rozdane zostały już dawno przed oficyalnym terminem. Przeciw tym protekcyjnym praktykom, zmierzającym do ograniczenia jawności rozprawy, musimy stanowczo zaprotestować.

Janina Borowska nie pojawiła się na rozprawie, ponieważ ma być słuchaną jako świadek. Świadków zostało powołanych na dziś siedmiu, mianowicie: Bakaj, Burcew, adwokat Kułakowski, Borowski, Borowska i Ludwik Kulczycki.

Trybunałowi przewodniczy radca Raczyński; jako wotanci zasiadają: radca dr Kopf i sekretarz Kraus; oskarżycielkę prywatną zastępuje adwokat dr Wl. Lewicki, oskarżonego adwokat dr Heski. Jako zaprzysiężony tłómacz sądowy języka rosyjskiego funkcyonuje adwokat dr Landy.

Listę przysięgłych wylosowano następującą: Łazarski Wawrzyniec, właśc. realności; Cyrankiewicz Stanisław, kupiec; Stehlik Z., droguerzysta; Sokołowski Antoni, kupiec; Skrzyński Kl., właśc. dóbr; Kowalski Aleksy, budowniczy; Bukowski Jan, artysta-malarz; Kwaszyc Wincenty, urzędnik banku; Poturalski Wł., księgarz; dr Krzyształowicz, lekarz; Braun Włodz., nadleśniczy. Zastępcy: Meus Rajmund, budowniczy; Wójcikiewicz Józef, właśc. realności.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych odczytano

akt oskarżenia.

Janina z Klecanów Borowska, żona dra Maryana Borowskiego, koncepisty namiestnictwa we Lwowie, słuchaczka medycyny na uniwersytecie krakowskim, skarży redaktora „Naprzodu“ Emila Haeckera o to, że w numerze „Naprzodu“ z 5 maja 1908 w artykule wstępnym p. t. „Szpieg“, powołując się na świeżo ogłoszoną „czarną listę“ szpiegów-prowokatorów rosyjskiej „ochrany“, obwinił zamieszczoną na tejże liście Janinę Borowską, iż była szpiclem warszawskiej „ochrany“.

Akt oskarżenia nie zawiera, oprócz gołosłownego zaprzeczenia zarzutu szpiegostwa, żadnych faktycznych danych, natomiast przepełniony jest frazesami i insynuacyami. I tak czytamy w nim, że autor artykułu, tow. Haecker, z początku „ukrywał się“ i że dopiero po liście otwartym dra Lewickiego przyznał się do autorstwa. Propozycyę jednego z „menerów“, aby Borowska przyznała się do winy, nazywa akt oskarżenia postępowaniem despotów wobec słabych i uciskanych. Oskarżonemu chodziło nie o prawdę, ale o zachowanie powagi „Naprzodu“. Akt oskarżenia kończy się żądaniem wyższego wymiaru kary dla oskarżonego, „gdyż straszniejszego oszczerstwa wymyśleć nie można“.

Po odczytaniu aktu oskarżenia odczytano artykuł „Naprzodu“ p. t. „Szpieg“ i dalsze artykuły w tej sprawie, poczem zabrał głos tow. Haecker i w dłuższej mowie przedstawił powody, które skłoniły redakcyę „Naprzodu“ do ogłoszenia Janiny Borowskiej szpiegiem.

Mowa tow. Haeckera.

Tow. Haecker oświadcza, że do winy się nie poczuwa; pisząc artykuł p. t. „Szpieg“, spełnił obowiązek obywatelski i na ustęp tego artykułu, odnoszący się do Janiny Borowskiej, a stanowiący przedmiot niniejszej rozprawy, prowadzić będzie dowód prawdy.

Motywa, które go skłoniły do napisania owego artykułu, przedstawia tow. Haecker następująco:

Pamiętny nam jest niedawny ruch rewolucyjny w Królestwie Polskiem i w Rosyi, do którego tak wielkie przywiązywano nadzieje. Miał on na celu obalenie caratu i wyzwolenie ludów jęczących dziś pod jarzmem carskiego absolutyzmu. Dla naszego narodu ruch ten zwiastował jutrznię swobody po stuleciu strasznej niewoli. Rewolucya ta została niestety zdławiona w potokach krwi, las szubienic wyrósł na pobojowisku...

W zwalczaniu ruchu rewolucyjnego posługiwał się rząd carski nietylko brutalną siłą bagnetów i karabinów, nietylko wojskiem i kozakami, nietylko pogromami, — lecz także środkiem używanym od niepamiętnych czasów przez każdą tyranię celem zwalczania ruchów wolnościowych: szpiegostwem. Gdzie niema wolności i praw konstytucyjnych, tam każdy ruch polityczny musi być tajnym. Jak pierwsi chrześcijanie zmuszeni byli kryć się w katakombach przed prześladowaniami ze strony rzymskich imperatorów, tak obecnie każdy ruch wolnościowy w państwie rosyjskiem musi być konspiracyjny. Rząd carski nasyła tedy w szeregi rewolucyjne swoich szpiegów, albo też werbuje sobie do tego rzemiosła jednostki bez charakteru z pośród rewolucyonistów. Wszak i w gronie apostołów znalazł się Judusz, i dziś o Judaszów nie trudno... Rolę szpiegostwa w państwie carskiem wyświetliła świeżo najszerszym kołom publiczności w Europie słynna sprawa Aziewa. Ileż to ofiar posłali szpiedzy prowokatorzy na szubienice, do więzień, na Sybir!

Organizacye konspiracyjne muszą się zatem bronić przeciw temu wewnętrznemu wrogowi, wciskającemu się w ich własne szeregi, muszą się strzedz zdrady, muszą starać się usunąć z pośród siebie każdego Judasza.

Aby się ktoś stał szpiegiem policyjnym, musi wprzód upaść moralnie, znikczemnieć zupełnie. Dlatego wprost wstrząsające wrażenie zrobiło to na mnie, gdym na liście szpiegów „ochrany“ przeczytał nazwisko tak bliskiej znajomej jak Janina Borowska. Było to dla mnie okropne, a jednak niepodobna było nie wierzyć. Lista ta jest bowiem jednem z ogniw tego łańcucha rewelacyj, których ostatniem jest zdemaskowanie Aziewa. Wobec tej absolutnej pewności zamilknąć musiały moje osobiste wspomnienia o tej Borowskiej, którą znałem, którą lubiłem, która mi się wydawała tak sympatyczną.

Jasną jest bowiem rzeczą, że rząd rosyjski musi sobie werbować szpiegów takich właśnie, którzy mają wszelkie warunki ku temu, by cieszyć się sympatyami w obozie rewolucyjnym, którzy istotnie sympatyą tam są darzeni. Inny szpieg nie miałby dla rządu wartości; człowiek nielubiany w kołach rewolucyjnych, podejrzewany, dający jakikolwiek powód do nieufności — nie mógłby przecie szpiegować. Najlepszym dla rządu szpiegiem jest właśnie taki, którego darzą jego towarzysze ślepem zaufaniem, jak np. było z Aziewem.

Wątpliwości mieć nie mogłem, bo znałem źródło tych informacyj. Więc napisałem ten artykuł pełen bólu i zgrozy; artykuł, w którym zapytuję, gdzie klucz do tej okropnej zagadki psychologicznej, jaką jest tak ohydne spodlenie! Nietylko mnie cisnęło się to pytanie z nieubłaganą koniecznością; cała prasa stanęła wobec tego pytania z uczuciem zgrozy; i „Czas“ zamieścił później, z okazyi zdemaskowania Aziewa, artykuł wstępny p. t.: „Zagadka“, w którym stawia to samo pytanie, stanowiące treść mojego artykułu p. t.: „Szpieg“.

Nazajutrz po pojawieniu się tego artykułu w „Naprzodzie“, przybyła do mnie do redakcyi p. Borowska, strasznie przygnębiona. Gdy znaleźliśmy się sami w osobnym pokoju, z płaczem opowiedziała mi, że ją koledzy wyprosili z wykładu, i wywiązała się w dalszym ciągu następująca rozmowa:

— I pan to napisałeś, pan...

— To był mój obowiązek. Wobec takiej ohydy ustają wszystkie względy osobiste.

— Cóż się teraz ze mną stanie?

— Może mi pani wierzyć, że dla mnie było to okropne i że dałbym wiele za to, żeby to była nieprawda, żeby pani była niewinna, ale niestety tak nie jest.

— Jestem niewinna.

— A ja pani nie wierzę! — rzekłem dobitnie.

— Rozumiem, — odparła Borowska, — bo byłam z panem zbyt szczera.

Te słowa zastanowiły mnie. Jak błyskawica przeleciała przez moją głowę pewna myśl. Mianowicie Borowska żyła latem i jesienią 1905 r. w dość bliskiej przyjaźni ze mną i z moją żoną. Bywała u nas, nieraz odprowadzaliśmy ją oboje wieczorem do szpitala św. Łazarza, gdzie przez jakiś czas mieszkała, raz spała u nas... Wiedziałem, że stara się zarobkować, jako akuszerka, że oddała ona pewne usługi P. P. S. zaboru rosyjskiego, że przewiozła kilka razy broszury tej partyi przez granicę; wiedziałem z ust jej, że jest kobietą nieszczęśliwą, bo opowiadała mi, że mąż jej nie kocha, że jest donżuanem, że niedawno umarło jej dziecko. (To samo opowiadała mojej żonie i wszystkim znajomym).

Przewodniczący przerywa: Proszę nie poruszać spraw prywatnych.

Haecker: Ale ona mówiła o tem Petersonowi. Sprawa ta będzie przedmiotem moich wniosków.

Razu pewnego wyciągnęła mnie po południu na dłuższy spacer i wtedy opowiedziała mi, że chce wyemigrować do Ameryki. Odradzałem jej, mówiąc, że Ameryka nie jest odpowiednia dla istoty tak nerwowej. Borowska upierała się jednak, że musi wyjechać. Radziłem jej tedy, żeby wyjechała do Paryża, i obiecywałem dać jej rekomendacye do znajomych. Ona atoli odpowiedziała, że jest coś, co ją zmusza do wyjazdu za morze. „Nie wiem, co to jest, nie nalegam, nie chcę wiedzieć, ale nie mogę sobie tego wyobrazić“. Ona walczyła z sobą, wzburzyła się ogromnie, dostała silnych wypieków i wkońcu rzekła: „Popełniłam zbrodnię!“ Co sobie wówczas pomyślałem, wolę zamilczeć; ale rzekłem łagodnie: „Nie chcę więcej wiedzieć; — niech pani jedzie do Ameryki“. Po tej rozmowie jednakowoż stosunki nasze rozluźniły się stopniowo, po jakimś czasie ograniczyły się wyłącznie do wzajemnych ukłonów na ulicy lub w teatrze.

Gdy zatem w dniu 5 maja 1908 w redakcyi „Naprzodu“ Borowska na moje słowa: „A ja pani nie wierzę!“ odpowiedziała mi: „Rozumiem... bo byłam z panem zbyt szczerą“, — wówczas mimowoli przyszło mi na myśl jej wyznanie z jesieni 1905 r.: „Popełniłam zbrodnię!“

Rozmowa nasza toczyła się dalej:

— Wszak to już tak dawno, wszak pan wiesz najlepiej, że już od tak dawna nie mam z tem nic do czynienia.

— To wszystko jedno! Więcej nic pani nie masz na swoje usprawiedliwienie?

— Raz, raz tylko...

— Co?

— Raz tylko, gdy wyjechałam na poród do Okocimia i po miesiącu wróciłam, zastałam w mojem mieszkaniu wszystko poprzewracane...

— I nikomu pani o tem nie powiedziałaś?

— Nie, bo nie chciałam przestraszyć.

— Tego nie rozumiem. W każdym razie informacye nasze nie opierają się na domysłach lub przypuszczeniach, lecz pochodzą z „ochrany“.

— Są przecie i inne Borowskie...

— Tego wykrętu niechaj pani absolutnie nie używa, żadna inna Borowska nie brała udziału w życiu partyjnem, odnosi się więc to tylko do pani.

— Ale pan wie o tem, że za moim paszportem jechały i inne kobiety, może która z nich była aresztowana i przy tej sposobności wstąpiła do ochrany jako Janina Borowska, legitymując się moim paszportem.

Ten zarzut zastanowił mnie i wydał mi się godnym zbadania. Odpowiedziałem więc Borowskiej, że dołożę wszelkich starań, aby to zbadać, i że będę szczęśliwy, jeżeli tak się w istocie okaże.

Nazajutrz zjawiła się u mnie Borowska w towarzystwie swego męża. Na ich prośby oświadczyłem im, że gotów jestem razem z drem Emilem Bobrowskim (z którym się poprzednio porozumiem) umieścić w „Naprzodzie“ notatkę, wzywającą do zaprzestania bojkotu towarzyskiego Borowskiej, aż do stwierdzenia jej identyczności. Gdy jednak na drugi dzień p. Borowska znowu do mnie przyszła i oświadczyła, że dla senatu akademickiego nie będzie miarodajnem takie oświadczenie, podpisane przezemnie i dra Bobrowskiego, jako ludzi prywatnych, wówczas wykreśliłem podpisy i zmieniłem tekst, aby miał wygląd komunikatu redakcyjnego. Oto jest geneza notatki w „Naprzodzie“ z 8 maja 1908 r., umieszczonej przezemnie na błagalne prośby p. Borowskiej i jej męża.

Równocześnie rozpocząłem w myśl zapowiedzi, zawartej w tej notatce, starania o doprowadzenie do skutku międzypartyjnego sądu w sprawie Borowskiej. Wszystkie osoby, do których się zwróciłem, odpowiedziały mi jednakowoż, że skoro idzie o rewizyę sprawy Borowskiej, to musi wprzód być materyał, uzasadniający rewizyę, i tylko w razie dostarczenia takiego materyału zgodzili się warunkowo na udział w sądzie. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak starać się na własną rękę o dostarczenie takiego materyału, ponieważ z całej duszy pragnąłem oczyszczenia Borowskiej. W tym celu zwróciłem się za pośrednictwem osób trzecich do mieszkającego w Paryżu historyka rosyjskiego Burcewa, aby ten dostarczył mi jak najszczegółowszych danych o agentce ochrany Borowskiej od przebywającego w Paryżu Michała Bakaja, byłego urzędnika do szczególnych poruczeń warszawskiej ochrany, który przed dwoma laty przeszedł do obozu rewolucyjnego. Zarazem przesłano Burcewowi fotografię pani Borowskiej, której ona sama dostarczyła, do rozpoznania Bakajowi.

Szczegóły, dostarczone przez Bakaja, stwierdziły w zupełności identyczność Borowskiej, a zatem nietylko nie dały uzasadnienia do rewizyi jej sprawy, lecz wprost uniemożliwiły jakikolwiek sąd partyjny. Bakaj oświadczył bowiem, że Borowska podała w ochranie swój adres: „Janina Borowska, Kraków, szpital św. Łazarza“ i że pod tym adresem z ochrany do niej pisano. Ponieważ Borowska istotnie tam mieszkała, przeto nie żadna inna, fikcyjna Borowska, lecz ta Borowska musiała te listy odbierać. Dalej oświadczył Bakaj, że ją sam widział w ochranie i poznał przedłożoną mu przez Burcewa fotografię Borowskiej, chociaż fotografia nie była wierną.

Prowadzę zatem dowód prawdy, że ta pani Janina Borowska była w usługach ochrany warszawskiej. Nie będę odpowiadał na niesmaczne zaczepki aktu oskarżenia. Chcę tylko stwierdzić, że absolutną nieprawdą jest insynuacya aktu oskarżenia, jakobym się był ukrywał jako autor owego artykułu. Stwierdzam, że w dniu 5 maja rano akademik Krzysztoń powiedział p. Borowskiej, iż ja jestem autorem i że p. Borowska wiedziała o tem, gdy po raz pierwszy po tym artykule do mnie przyszła. Nie p. Lewicki zmusił mnie do przyznania się. Ten pan do niczego mnie zmusić nie może. W druku ulotnym, wydanym przez p. Lewickiego w czasie toczącego się śledztwa, zapowiada p. Lewicki, że na tej rozprawie będzie mowa o Kasprzaku i o różnych innych sprawach — tylko nie o p. Borowskiej. Rozumiem, że chciał on odwieść uwagę pp. przysięgłych od rzeczywistego przedmiotu rozprawy za pomocą tego rodzaju sztuczek. Zapowiadam jednak, że na tej rozprawie będziemy mówić tylko o pani Borowskiej! Chce p. Lewicki mówić o Kasprzaku? Dobrze; będziemy mówili o Kasprzaku. Zobaczycie panowie tutaj na sali człowieka, który zdemaskował szpiega-prowokatora Porębskiego, który właśnie Kasprzaka wydał na szubienicę. Bakaj zdemaskował Porębskiego, jak również zdemaskował szpiega-prowokatora Plebińskiego, który Wandę Dobrodzicką chciał wysłać na szubienicę.

Przez napisanie artykułu p. t. „Szpieg“ spełniłem smutną konieczność. Sam zgłosiłem się jako autor, sam przyjąłem odpowiedzialność, a ponieważ bronię dobrej sprawy, przeto pewny jestem, że znajdę sprawiedliwość.

Po przemówieniu tow. Haeckera zaczęły się pytania.

Przew.: Czy pan swoje oskarżenia opiera na swych rozmowach z Borowską, czy na rewelacyach Bakaja?

Haecker: Wyłącznie na rewelacyach Bakaja.

Przew.: Czy wiadomo panu, że Borowska w lipcu i sierpniu 1905 jeździła do Warszawy i że właśnie w tym czasie partya miała powód do wierzenia, że ją szpiegują?

Haecker: Tak jest.

Przew.: Za jakim paszportem Borowska jeździła do Warszawy?

Haecker: Nie wiem.

Przewodniczący konstatuje z aktów, że Borowska trzy razy brała paszporty w r. 1903 w Rohatynie na 3 lata na swe panieńskie nazwisko Klecanówna, w r. 1905 w Limanowej na 1 rok i w sierpniu 1906 r. na 3 lata.

Dr Lewicki twierdzi, że drugi paszport zaginął.

Haecker wyjaśnia, że mimo pewnych niedokładności w spisie szpiegów, umieszczonym w „Czerwonym sztandarze“ nie miał wątpliwości, że zapisek odnosi się do dzisiejszej oskarżycielki.

Dr Lewicki: Czy w chwili pisania artykułu miał pan już wiadomość od Bakaja?

Haecker: Tak jest.

Dr Lewicki: Dlaczego Borowskiej nie dano sądu partyjnego jak Brzozowskiemu?

Haecker: Porównanie Borowskiej z Brzozowskim jest dziwacznem. Zresztą Borowska nazwała socyalistów „wyrzutkami społeczeństwa“, nie miała więc prawa domagać się od nich sądu.

Dr Heski: Czy wiadomo panu, że Borowska w „N. Reformie“ zażądała sądu z poza partyi?

Haecker: Tak jest.

Zeznania Bakaja.

Michał Bakaj, lat 27, student filologii w Paryżu. Mówi kiepsko po polsku.

Obrońca prosi, by pozwolono mu zeznawać po rosyjsku. Mieszka w Paryżu, przysięgi nie składał, tylko dał przyrzeczenie mówienia prawdy.

Zeznaje: Pracował w ochranie od sierpnia 1903 do 1 stycznia 1907 (starego stylu). Był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy kancelaryi generała gubernatora w specyalnym oddziale ochrany i pobierał do 4000 rubli pensyi.

Dr Lewicki: Jakto, jako uczeń 6 klasy brał pan 4000 rubli rocznie.

Haecker: Pan fałszywie tłumaczy; nie jako uczeń, ale jako urzędnik VI kl. rangi.

Wszystkich funkcyonaryuszów znał. — Ci dzielą się na trzy kategorye: jawni tó jest etatowi, niejawni (wolnonajemni) t. zw. filorzy i tajni współpracownicy, uważani poza murami ochrany za rewolucyonistów, a którzy dostarczają wiadomości. Oficyalnie nazwy „szpieg“ niema.

Janinę Borowską znał. Poznał ją na wiosnę 1905 r. w ochranie w tym czasie, gdy ranionego bombą oberpolicmajstra Nolkena zastępował Seyfart. Było to w maju, albo z początkiem czerwca 1905 r.

Scena poznania Borowskiej.

Siedziałem w swym gabinecie, gdy nagle wezwał mię do siebie naczelnik ochrany Peterson. Gdym wszedł do gabinetu, siedziała tam kobieta, elegancko ubrana, z podniesioną woalką, kapelusz był ubrany czerwono. Wkrótce Peterson go znowu wezwał i zapytał:

— Czy wie pan, po co pana wołałem? By pokazać panu nowego agenta z Krakowa.

Borowska przyszła do Seyfarta i ofiarowała udzielenie wiadomości o członkach P. P. S. za granicą. Bała się, ale nie wiedziała, jak to uczynić. Seyfart zatelefonował do Petersona i tu ją świadek zobaczył.

Petersonowi powiedziała, że członkiem P. P. S. nie jest, ale korzysta z zaufania, u niej jest biuro paszportowe, z którego otrzymują paszporty osoby, jadące w celach nielegalnych do Królestwa.

Zaczęto mówić co do pensyi, żądała 100 rubli, ale „ochrana“ wówczas z powodu wojny japońskiej była biedną, więc zgodzono się na 75 rubli, a Peterson obiecał, o ile się okaże dobrą, podwyższyć do 100 rubli po upływie miesiąca.

Jak Borowska miała „pracować“.

Janina Borowska, wiedząc, kto wyjeżdża za granicę, będzie miała możność zawiadomienia Petersona i na granicy można będzie ustalić dozór. Umówiono się w ten sposób, że Borowska miała pisać pod adresem: „Warszawa, ul. Daniłowiczowska 5, dla Niny Jankiewicz“. Miała się podpisywać również Nina Jankiewicz. Nazwisko to nosiła w rzeczywistości żona jednego urzędnika. Borowska podała adres: „Kraków, szpital Łazarza dla J. B.“ i kazała podpisywać Nina Jankiewicz.

Potem przyjeżdżała kilka razy do Warszawy, widywała się w konspiracyjnych mieszkaniach.

Ja nie widziałem jej; wiem tylko, że doniosła, że u nauczycielki przy ul. Składowej 2 znajduje się nielegalna literatura. To się potwierdziło przy rewizyi.

O każdym przyjeździe uprzednio zawiadamiała telegraficznie. Sam widziałem taki telegram, który był podpisany „Jankiewicz“. Wiedziałem, że to pseudonim Borowskiej. Za jakiem paszportem przyjeżdżała, nie wiem.

Obietnica zdrady drukarni.

Tym razem, gdy czytałem telegram, przyjechała i Peterson się z nią widział. Opowiadał mi, że Borowska zakomunikowała mu, że jej obiecano pokazać tajną drukarnię „Robotnika“. Na to Bakaj wyraził wątpliwość, gdyż przypuszczał, że „Robotnik“ składany był za granicą, a matryce przewożono do Królestwa. Myślał, że Borowska dla otrzymania podwyżki pensyi kłamie.

Usług, posiadających doniosłe znaczenie, nie świadczyła.

We wrześniu 1905 r. Petersona przeniesiono do Moskwy, a przed swym wyjazdem powiedział mi, że otrzymał od Borowskiej telegram z zawiadomieniem o jej przyjeździe.

Scena w gabinecie Petersona.

Gdy świadek pracował w swym gabinecie, usłyszał nagle dzwonek z gabinetu Petersona. Wszedł do naczelnika i zobaczył Borowską w omdleniu. Peterson był zmieszany, a Bakaj podał jej wody. Peterson opowiedział mu potem, że Borowska skarżyła mu się na swój los, na nieszczęśliwe pożycie z mężem i t. d. i żałowała, że Peterson wyjeżdża.

Pieniędzy Borowskiej nie posyłano, gdyż sama po nie przyjeżdżała. Było to, według jego wiadomości, **trzy razy.**

Rozpoznanie fotografii.

W Paryżu pokazano świadkowi fotografię, z której poznał Borowską. Fotografię pokazywał mu Burcew, z którym łączą go jak najlepsze stosunki; wspólnie badają kwestyę udziału rządu rosyjskiego w prowokacyach. Z Burcewem utrzymuje stostunki od maja 1906 r.

O Petersonie.

Pracując przy Petersonie, przestrzegaliśmy prawo i poza prawnicze ramy nigdyśmy nie wykraczali. Przyznaje, że z rewolucyonistami walczył, gdyż łamali prawo, któremu świadek wówczas służył. Często słyszał o prowokacyach, o torturach, ale Peterson się tego nie dopuszczał. Potem, gdy w miejsce Petersona przybył Szewiakow we wrześniu 1905, wszystko się zmieniło. Czy Borowska była agentką jeszcze wówczas, nie wie; na liście agentów ją widział.

Jeżeli Szewiakow powiedział, że nie zna nazwiska Borowskiej, to nie jest w tem nic dziwnego. Łopuchin właśnie za to siedzi, że powiedział, że zna nazwisko Aziewa.

Przy Szewiakowie zaczęły się prowokacye w celu uzyskania nagrody.

Tajemnice „ochrany“.

Świadek opowiada dalej o „czarnych gabinetach“, o otwieraniu listów i przesyłaniu ich do departamentu policyi. Do ochrany napływało dużo takich listów i na podstawie ich wysyłano ludzi.

Prowokator Icek Reicher zorganizował napad na magazyn Pinkerta i uprzedził o tem Szewiakowa, tak że ten wiedział o wszystkiem, a jednak sprowokowanych oddano pod sąd, a Reichera nagrodzono. Było to w r. 1905.

Był świadkiem najokropniejszych okrucieństw, fałszerstw, nadużyć, skazania niewinnych, rozstrzeliwania bez sądów dla celów osobistych.

Myślał początkowo, że ukaz z 30 października położy temu kres, ale i to go zawiodło. Zaczęła się okropna reakcya. Urządzono w Warszawie gabinet tortur. Na scenę wystąpił Grün, za wiedzą Majera i Skałłona. Zakładał protest, mówiono mu, że nikt się o tem nie dowie, bo ludzie zamięszani będą rozstrzelani. Uwięziono 16—17 chłopców, którzy nie zapłacili w restauracyi i potem dla rzucenia postrachu na ludność—ich rozstrzelano. Bakaj opisuje znane okrucieństwa w Moskwie, których był naocznym świadkiem, rozstrzeliwania osób bez sądu. Protestował, ale bez skutku. Policya się mściła za rewolucyę.

Co do rozpoznania fotografii zeznaje Bakaj, że Burcew pokazał mu fotografię, pytając, czy zna tę osobę. Bakaj oświadczył, że twarz ta jest znajomą, ale nie przypomina sobie osoby. Wówczas Burcew zapytał: czy to nie Borowska? Odpowiedział: ogólne podobieństwo zachodzi, ale fotografia jest złą.

Przewodniczący pokazuje mu fotografię, którą Bakaj natychmiast rozpoznaje.

Po zeznaniach Bakaja odczytał przewodniczący protokół jego zeznań, złożonych przed sądem w Paryżu.

Nastąpiły

pytania obrońców.

Dr Lewicki: Na czem polegały stosunki Borowskiej z Szewiakowem?

Bakaj: Borowska była przekazaną Szewiakowowi przez Petersona i znajdowała się na liście współpracowników. Raz polecił mi Szewiakow napisać list do Borowskiej, aby przyjechała do Warszawy. Czy przyjechała, nie wiem.

Dr Lewicki: Są zeznania Szewiakokowa, który zaprzecza temu. (Wesołość).

Przewodniczący odczytuje zeznania Szewiakowa. Oświadcza on, że Janiny Borowskiej nie zna, czy była w służbie ochrany, nie pamięta, do służby jej osobiście nie przyjął, pieniędzy nie dawał jej żadnych.

Dr Heski prosi o skonstatowanie, że Peterson uchylił się od świadectwa.

Dr Lewicki: Ile razy pisał pan do Borowskiej.

Bakaj: Dwa razy. Listy były zwykłe, gdyż wedle przepisów nie wolno korespondować z tajnymi współpracownikami przez listy polecone. Sam pisałem po rosyjsku, tłómacz tłómaczył je na polskie, poczem je po polsku przepisywałem.

Dr Lewicki: Skąd pan wie, że Borowska dawała informacye?

Bakaj: Ochrana pieniędzy zadarmo nie daje. Skoro dostała pieniądze, musiała dawać informacye.

Dr Lewicki: Co było powodem, że pan wstąpił do ochrany? Czy pan był rewolucyonistą?

Bakaj: Rewolucyonistą nie byłem — przechowywałem tylko nielegalną literaturę, za co mnie aresztowano. Pan obrońca czerpie swoje wiadomości z artykułu Mienszykowa z „Nowoje Wremia“. Artykuł ten zamówiony jest przez rząd rosyjski, aby skompromitować człowieka, który zdemaskował Aziewa. Zostałem aresztowany w maju 1902 w Jekaterynosławiu za przechowywanie nielegalnej literatury. W październiku zostałem wypuszczony na wolną stopę. Uczyniono mi propozycyę, abym wstąpił do policyi jako czynownik, co też uczyniłem dla chleba.

Nieprawdą jest, co pisze „Nowoje Wremia“, jakobym był trzy lata w tajnej policyi. Zarzucono mi, żem wydał w Jekaterynosławiu pewnego rewolucyonistę. Nie mogłem tego uczynić dnia 5 grudnia, gdyż jeszcze w listopadzie wyjechałem z Jekaterynosławia.

Dr Lewicki: Czy był pan agentem prowokatorem?

Bakaj: Nie.

Dr Lewicki: Komunikat taki pojawił się w „Rewol. Rossii“.

Bakaj: Byłem w tej sprawie słuchany przez sąd partyjny w Paryżu i usprawiedliwiłem się z tego zarzutu. Przyznaję, że popełniłem świństwo, wstępując jako czynownik do policyi, ale prowokatorem nie byłem.

Dr Lewicki: Nietylko „Nowoje Wremia“, ale i „Arbeiter-Zeitung“ zamieściła takie zarzuty.

Dr Heski: Był to cytat z „Nowoje Wremia“. Z wszystkiego tego nie wynika jednak, by Borowska nie była szpiegiem.

Bakaj: Przed zdemaskowaniem Aziewa nie wierzono mi w kołach rewolucyonistów, chociaż zwracałem uwagę na robotę prowokatorów wewnątrz partyi. Mówiono, że jestem nasłany przez rząd, aby skompromitować partyę socyalistów-rewolucyonistów Mnie i Burcewowi grożono śmiercią. Dziś, po zdemaskowaniu Aziewa, przekonano się, że mówiłem prawdę.

Dr Lewicki domaga się odczytania artykułu w „Byłoje“ o Borowskiej, w którym Bakaj podaje psychologię różnych prowokatorów. Borowską zalicza do grupy „awanturzystów“, nazywa ją osobą zamożną, żoną lekarza, która chciała mieć nadetatowych 100 rubli miesięcznie i zdradzała tyle tajemnic, ile warto było zdradzać za 75 rubli.

Dr Lewicki: Borowska nie była żoną lekarza.

Bakaj: Opowiadała ona, że mąż jej jest doktorem. Doktor znaczy w rosyjskiem tylko lekarz. Sądziłem więc, że mąż jej jest lekarzem, tembardziej, że mieszkała w szpitalu.

Dr Lewicki: Podał pan w spisie szpiegów, że to był szpital Rocha.

Bakaj: Ja nie odpowiadam za to, co było w „Czerwonym sztandarze“.

Przewodniczący konstatuje, że Bakaj w zeznaniach w Paryżu wymienił szpital Łazarza. Zresztą i w „Czerwonym sztandarze“ był przy szpitalu Rocha znak zapytania.

Dr Lewicki: Czy pan na spółkę z Pinkertem urządzał wymuszenia?

Bakaj: To są kłamstwa „Nowoje Wremia“. Zostałem z ochrany zwolniony na własne żądanie. Przy odejściu otrzymałem 1000 rubli nagrody i zaproponowano mi posadę naczelnika ochrany w Sebastopolu. W kwietniu 1906 zostałem aresztowany i osadzony w Petropawłowsku za stosunki z rewolucyonistami. Gdyby rząd wiedział coś więcej, nie puściłby mnie z więzienia po 6 miesiącach. Byłem przestępcą politycznym.

Dr Lewicki: Zbrodnia nadużycia władzy nie jest przestępstwem politycznym.

Dr Heski: Według kodeksu rosyjskiego jest.

Bakaj wyjmuje dokument, z którego okazuje się, że rząd rosyjski nazywa go przestępcą politycznym.

Dr Lewicki: Czy pan jest żydem?

Bakaj: Jestem małorosyaninem, prawosławnym.

Dr Lewicki: Czy Aziew jest żydem?

Bakaj: Tak.

Dr Heski: Wymienił pan około 60 szpiegów. Czy wykazano panu, że co do tych ludzi popełnił pan jakąś omyłkę?

Bakaj: Zaszła tylko jedna omyłka co do Dunina Borkowskiego. Podałem go jako szpiega, ponieważ będąc aresztowanym, obiecał służyć ochranie. Obietnica ta była pozorną, gdyż Borkowski po uwolnieniu uciekł do Galicyi.

Dr Heski na dowód ścisłości twierdzeń Bakaja podaje, że na liście szpiegów podał przy Borkowskim uwagę: obiecał służyć, czy służył, nie wiem.

Przewodniczący potwierdza to.

Bakaj: Z wymienionych przezemnie osób uczuli się pokrzywdzonymi tylko Brzozowski i Borowska.

Dr Heski: I Kęsicki! (Bakaj uśmiecha się).

Następnie wykazuje dr Heski kilkoma zręcznie postawionemi pytaniami, że paszport Borowskiej nie mógł być użyty przez żadną inną osobę. Paszport wykazuje datę 1 sierpnia, a wtedy, jak wynika z aktów, nie było już Petersona w Warszawie.

Dr Heski: Czy Borowska, będąc w ochranie, wyglądała na osobę, będącą w ciąży?

Bakaj: Nie przypuszczam.

Wywiązuje się dyskusya na temat dat porodu dziecka. Przewodniczący konstatuje, że Borowska przyszła do szpitala 25 marca, połóg nastąpił 21 kwietnia 1905, 13 maja wyszła ze szpitala, poczem zamieszkała przy ul. Aryańskiej 18.

Dr Lewicki: Czy nie żądano od pana, abyś dla ratowania powagi partyi w Krakowie potwierdził to, co podał „Naprzód“?

Bakaj: Podałem tylko prawdę. Biorę za to zupełną odpowiedzialność moralną.

Dr Heski: Borowska podsuwała socyalistom, że sprowadzić chcieli zamiast pana inną osobę z Paryża, aby ją obciążył.

Dr Lewicki: Czy na fotografii, którą panu okazano w Paryżu, było napisane: to jest Janina Borowska?

Bakaj: Nie.

Dr Lewicki: Ja twierdzę, że tak.

Bakaj: Przeczę temu stanowczo.

Tow. Haecker: Za co Rosya żądała wydania pana od rządu francuskiego?

Bakaj: Przedstawiła mnie jako anarchistę.

Haecker: Gdyby rząd rosyjski wiedział coś o innych, pospolitych sprawkach, byłby to z pewnością wyzyskał?

Bakaj: Oprócz stosunków z rewolucyonistami nie zarzucano mi nic innego. O innych zarzutach dowiedziałem się dopiero z „Nowoje Wremia“.

Dr Lewicki: Czy pan zabrał jakieś tajne dokumenty z ochrany?

Bakaj: Żadnych, oprócz słynnej notatki rotmistrza Pietuchowa w sprawie pogromu w Siedlcach. (Wywołała ona burzliwą dyskusyę w Dumie. — Red.).

Sędzia przysięgły Chyliński zapytuje, dlaczego rotmistrz Peterson opowiadał jemu, człowiekowi młodemu, o tylu ważnych sprawach.

Bakaj: Byłem z Petersonem w osobistych stosunkach, gdyż przybyliśmy obaj do Warszawy z Petersburga i trzymaliśmy się razem. Peterson pozwolił mi otwierać wszystkie dokumenta.

Dr. Heski prosi o odczytanie artykułu z „N. Wremia“, gdzie nawet tam jest podane, że Bakaj jest wpływową osobą w ochranie. Był on urzędnikiem VI rangi.

Bakaj prosi o stwierdzenie, że przeszedł do obozu rewolucyonistów nie wtedy, gdy rewolucya zaczęła brać górę, lecz wtedy, kiedy wzięła górę reakcya.

Kiedy dr. Lewicki począł robić zwischenrufy, oświadczył mu przewodniczący:

— Proszę nie przerywać. Tu nie jest zgromadzenie ludowe. (Wesołość.)

O godzinie trzy na drugą odroczył przewodniczący rozprawę na godzinę.

Na rozprawie popołudniowej zeznawał Burcew, poczem o godz. $3^{1}/_{2}$ odroczono rozprawę na jutro o 9 rano.

* * *

Aresztowanie dra Maryana Borowskiego.

Po pauzie aresztował agent policyi w sieni sądu karnego dra Maryana Borowskiego, męża Janiny Borowskiej, który **wydobył z kieszeni rewolwer.** Zaprowadzono go do dyrektora policyi dra Flataua, któremu dr Borowski okazał pozwolenie noszenia broni.

Dyrektor zarządził uwolnienie dra Borowskiego i wydanie mu rewolweru, a równocześnie zarządził, że **dr Borowski zarówno jak i Janina Borowska mają przy wejściu na salę sądową być poddani rewizyi,** a znaleziona przy nich broń im odebraną.

* * *

Planowany zamach.

Lwów. (Telefonem) Janina Borowska odgrażała się wobec świadków, że **musi jednego ze świadków zastrzelić.**

TELEGRAMY

z dnia 16 lutego

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu wiceprezydent Navay przedłożył pismo prezydenta Justha, w którem tenże się żali na obelżywe listy Polonyi'ego i posła z partyi ludowej Beniczky'ego i prosi o przekazanie sprawy komisyi nietykalności poselskiej. Izba w tym duchu powzięła uchwałę i wezwała komisyę do zdania sprawy w przeciągu 24 godzin.

Następnie obradowano nad wnioskiem posła Nagy'ego o uchwalenie przez Izbę 20.000 K dla nabycia placu, na którym w Aradzie ścięto w roku 1848 trzynastu dowódców powstania węgierskiego. Po dłuższej dyskusyi, w której prezydent ministrów dr Wekerle wyraził przekonanie, że Izba nie powinna przekraczać ram budżetowych i że suma potrzebna na nabycie tego placu powinna być uzyskaną w drodze składek publicznych, wniosek Nagy'ego odrzucono, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła w sprawie afery Polonyi'ego i Beniczky'ego, że z powodu wielkiego podniecenia na posiedzeniu Izby dnia 13 b. m. i spowodowanego tem później wyjaśnionego nieporozumienia nie widzi powodu do dalszych kroków i proponuje przejście do porządku dziennego.

„Czeladnik cechu malarskiego".

Petersburg. Naczelnik policyi petersburskiej wydał rozporządzenie o zarządzeniu poszukiwania zbiegłego czeladnika cechu malarskiego... Aleksego Pieszkowa, czyli... Maksyma Gorkiego. Słynnego pisarza oskarżają na podstawie art. 129.

Interpelacya o Aziewie.

Petersburg. Krążą pogłoski, że we środę na posiedzeniu wieczorowem już będzie rozważaną interpelacya w sprawie Aziewa i że dla uratowania zblamowanej w tej kwestyi reputacyi październikowców, w ich imieniu wystąpi „sam" Guczkow.

Morderstwa seksualne w Berlinie.

Berlin. Wczoraj przed południem zadał mężczyzna około 25 letni kobiecie 40-kilkuletniej nazwiskiem Henke ranę nożem w lewe ramię i nogę, poczem uciekł. Z powodu zwiększającej się ilości podobnych zamachów policya podwyższyła nagrodę z 1000 na 3000 marek za ujęcie sprawcy.

Berlin. Wczoraj została pewna służąca napadnięta przez trzech młodych ludzi i przez jednego w brzuch nożem zraniona. Sprawcy umknęli.

Po południu został wykonany szesnasty zamach nożowy, ale nóż ześliznął się po torebce i cios został osłabiony.

Berlin. Wczoraj wieczór wykonano znowu dwa zamachy, nikt jednak nie odniósł okaleczenia.

Katastrofa okrętowa.

Algier. Belgijski parowiec „Australia" zetknął się w pobliżu Gibraltaru z nieznanym żaglowcem. Oba zatonęły, przyczem zginęło około 30 ludzi. 10 ludzi z załogi „Australii" przybyło tu na pokładzie niemieckiego okrętu, który ich wyratował.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych ziemskich z r. 1880 główna wygrana 90.000 K padła na seryę 12 nr 98; 4000 K wygrała serya 2604 nr 72. po 2000 K serya 76 nr 68 i serya 3961 nr 16.

Linia telefoniczna Kraków-Wiedeń była dziś po południu przerwana, dlatego depesz nie otrzymaliśmy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

---

* **Zgromadzenie murarzy** w Czarnej Wsi odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldberga. Sprawy bardzo ważne, niechaj żadnego z towarzyszów murarzy czarnowiejskich nie zabraknie!

* **Zabawa kolejarzy krakowskich,** urządzana staraniem miejscowej organizacyi centralnej, odbędzie się we wtorek 6 b. m. w sali hotelu Bristol (pl. Matejki 4). Wstęp 70 h. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Zabawa taneczna z kotylionem** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 20 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 70 h przy kasie, przedsprzedaż w Związku po 60 h Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe.

* **Wielka maskarada robotnicza (z kotylionem)** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w salach p. Goldberga w Czarnej Wsi 39. Program: 1) Pochód masek 2) Tańce na dolnej i górnej sali. 3) Tombola (każdy drugi los wygrywa). Początek o godz. 4 po południu. Wstęp: dla pań 50 h, dla panów 60 h. Czysty dochód na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi.

* **Zabawa taneczna** Stow. drukarzy „Ognisko" odbędzie się w sobotę 20 b. m. w lokalu własnym Rynek 12). Początek o godz. $9^1/_2$ wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 K 20 h. Stroje wieczorowe. Kostyumy dozwolone. Wstęp na zabawę do godz. 12 w nocy tylko za okazaniem zaproszenia

* **Lekcye tańców** urządzane będą w nader korzystnych warunkach staraniem Związku stow. rob. w Krakowie. ul. Wiślna 5. Kierownictwo objął tow. Józef Syska. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia tow Kalczyński codziennie wieczorem między godz 7 a 9. 2

* **Biuro Stow. Związku pomocników gospodnio-szynkarskich** (Koło miejscowe krakowskie) znajduje się obecnie przy placu Dominikańskim 4, I. p. Godziny urzędowe od 10–12 przed południem

* **Zabawa kostyumowo-maskowa** Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali „Domu robotniczego" (plac Serkowskiego 11). Tańce prowadzić będzie p. E. Bobulski. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki i kotylion. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h

* **Wiedeń.** W sobotę 20 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w Czytelni uniwersyteckiej „Spójni" odczyt p. Edwarda Goldneidera p. t. „Współczesna pieśń polska". Goście miłe widziani.

* **Budapeszt.** Zabawa taneczna Stowarzyszenia polskich robotników „Siła" w Budapeszcie odbędzie się w sobotę 20 b. m. we własnym lokalu, Kertész utcza 22 (róg ulicy Wesselenyi, sala restauracyi Potockiego). Wstęp 80 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na

„NAPRZÓD"

sprzedaż **„Prawa Ludu"**, **„Latarni"**, **„Kropidła"**, wszelkich **wydawnictw** partyjnych, oraz ilustrowanych **kart** korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu"

przy ulicy Wiślnej 8.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).